

Jerzy Sulima-Kamiński
Redakcja Liter. i Report.

Dnia 22.X.1980 r.

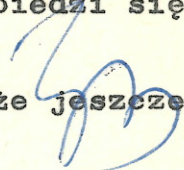
Godz. 7.00 - 7.10

BRONIE MAGLA

/felieton aktualny/

Główny Urząd Kontroli Prasy
i Wydawnictw
Delegatura w Bydgoszczy
ul. ...
Nadano: 22 X 80
Data: 22 X 80

Proszę Państwa. Obecne, doroczne "Bydgoskie Dni Kultury i Sztuki" stoją pod wezwaniem muzealnictwa i zabytków. Ten dość wąski i specjalistyczny zakres imprezy, będący z natury rzeczy niejako poza kręgiem zainteresowań powszechnych, cieszy się wielką uwagą nielicznej garstki profesjonalistów, historyków i ludzi sztuki. Jest rzeczą zrozumiałą, iż zagadnieniem tym zajmują się grupy osób doceniających wagę przeszłości jako kolebki terażniejszości. Bo trzeba przyznać, ogólny stan świadomości historycznej, w tym zagadnienia ciągłości kulturowej, tak duchowej jak i materialnej, nie jest u nas stanem powszechnym. ^{Proces} Stan ten pogłębił się w ostatnich latach, a jego drastycznym ewidentnym wyrazem jest program nowej ^{ideji} dziesięcioletki. Podcinanie koźzeni kultury duchowej narodu znalazło swój najdrastyczniejszy wyraz w ignorowaniu literackich tradycji klasyki polskiej, jako źródła humanistycznej i patriotycznej edukacji młodego pokolenia

Nad rewizją tego niechlubnego programu szkolnego biedzi się teraz specjalna podkomisja sejmowa. Dowód na to, że  jeszcze nie jest za późno.

Wielu jednak wartości nie da się już odbudować czy zrekonstruować. Jesteśmy, czy też może należałoby powiedzieć: byliśmy opętani fatalną pasją "modernizacji", zamiast konserwacji. Jakbyśmy zapomnieli, że "modernizacja" jest tylko ulepszeniem, dostosowaniem starego do potrzeb i okoliczności nowych. Praktycznie "modernizować" znaczy u nas przekreślać, demontować, burzyć i wywracać na wierzch korzenie tego, co tylko stare, a niekoniecznie złe.

Ani się spostrzegłem, proszę Państwa, jak dosiadłem na oklep swego konika. Nieraz wypowiadałem się już o tych sprawach. Bydgoszcz zdaje się być tutaj szczególnie jaskrawym polem spostrzeżeń tej niwelującej w imię - a właśnie! W imię czego? - fali spustoszeń. Mania "modernizacji" dotknęła swego czasu to miasto dotkliwie i nieodwracalnie. Stało się ono jakby bezosobowe, obrane z historyczno-kulturowego kontekstu. Stała się temu miastu krzywda historyczna. Odzierano Bydgoszcz z wszystkiego niemal co przypominało czasy pruskiego zaboru - zapominając, że było ono ważnym i wytrwałym ośrodkiem - właśnie

walki o polskość. To tu, a nie gdzie indziej, działali tacy ~~ludzie~~
ludzie jak Julian Prejs - czyli "Sjerp - Polaczek. Tu urodził
się Maksymilian Piotrowski. Tu działali Warmińscy i Dybizbańscy.
Tu działał "Sokół", towarzystwa śpiewacze i gimnastyczne.
Tu organizowało się pod patriotycznymi sztandarami bydgoskie
rzemiosło, przemysł i handel. To tu, w Bydgoszczy, przetrwały
rdzennie polskie getta robotnicze na Szwederowie, a także
z reguły na innych przedmieściach. W wyniku braku historycznej
i kulturowej wyobraźni, Bydgoszcz, nie zniszczona prawie wojną,
została zdewastowana materialnie i estetycznie. Zniknęły
z obrazu miasta piękne, secesyjne wystroje aptek /choćby tej
"Pod Łabędziem", "Pod Niedźwiedziem" czy "Pod Koroną"/.
Spauperyzowały się znane bydgoskie kawiarnie /dawny "Grey",
obecna "Kryształ"/. Diabli wzięli stylowe, podobno "niemieckie,
a w gruncie rzeczy europejskie, wnętrza restauracji. /Choćby
dla przykładu ta, gdzie obecnie mieści się, czy też mieścił
się, nie wiem, nigdy tam nie chodzę - nieszczęsny, niechlujny
i zniesławiony "Parnasik"/. Nie ma już ~~latem~~ kawiarnianych
ogródków ^{leżących} na ulicach /podobno zawadzają ruchowi pieszych. Ale są
za to obskurne budy warzywnicze i stojące przy nich skrzynie,
worki, tasiemcowe kolejki./

37

Nie ma starych zegarów, będących niegdyś jakby szyldem zegarmistrzów. A można je było przenieść na bydgoską starówkę, choćby z nowymi elektronicznymi wnętrzami. Nie ma starych latarni gazowych - dziś jak znalazł, "siedziałyby" w pejzażu Starego Rynku - niechby z rtęciowymi żarówkami pod kloszem. Istniały w Bydgoszczy, jak w każdym godnym mieście, reklamowe pylony. Nie ma ich, są plakaty na ścianach i parkanach. Były w parkach bydgoskich ławki, na których spotykały się całe pokolenia młodych i starych. Bydgoski "Potop" pocięli Niemcy dla zasilenia metalem przemysłu zbrojeniowego. Pał ich sześć, choć żal. Posąg przez długie lata stanowił tło dla rodzinnych zdjęć bydgoszczan. Sam mam parę takich i zawsze spoglądam na nie z rozrzewnieniem. Ale dlaczego zniszczyliśmy stare ozdobne parkany kute, lane i nitowane - tego nie wiem. A było ich sporo w śródmieściu i nadawały mu one swoisty lokalny koloryt. Poginęły żeliwne ażurowe kraty tarczowe, ~~skazix~~ okalające na ulicach pnie drzew. Było ich, jak Aleje Pierwszego Maja długie, po obu stronach ulicy. Nie ma już starych skrzynek pocztowych, żeliwnych. Skrzynek starych, ale jarych, tak bardzo związanych z historyczną już instytucją jaką jest poczta. Nie ma w muzeum komunikacji miejskiej - bo takie muzeum nie istnieje - starych konnych tramwajów, ani

letnich otwartych wagonów, kursujących chyba jeszcze w pierwszych powojennych latach. Grozi zagłada techniczna starym, jeszcze het sprzed pierwszej wojny, bydgoskim chrobotliwym maglom. A stanowią one przecież wyraz czasu i stosunków społecznych miasta. /Magle posiadali najczęściej szewcy-łatacze. Chrobot magla zawsze kojarzy mi się z odgłosem młotka walącego o żelazne kopyto, a także z zapachem pleśni i kwaśnej kapusty./

Proszę Państwa, słowo daję, nie jestem zacofany! Wiem tylko, że aby rodziło się nowe, nie zawsze stare musi obracać się w niwecz. Na koegzystencji starego z nowym polega właśnie wszelki rzeczywisty postęp. Efekt zniszczenia jednego na rzecz drugiego, często równa się zeru. Algebra, proszę Państwa. Kiedy przechodzę obok sklepu z wywieszką "Zamknięte z powodu modernizacji" - doznaję przykrego uczucia. Coś starego znowu umyka na rzecz nowego, które, kto to wie? Czy będzie lepsze? I trzeba będzie wkrótce pomyśleć nad tym, jak obronić to już zmodernizowane przed kolejną modernizacją. Czynniki przyzwyczajenia, tak nagminnie u nas ignorowany, jest jednym z elementów więzi z miejscem naszego urodzenia, życia i działania. Chciałbym za ileś tam lat, móc powiedzieć swojemu dziecku, że tu a tu tatuś z mamusią spotkali się i postanowili, że przyjdiesz na świat.

Żeby to miejsce jeszcze istniało, gdy moje dziecko opowie o tym swemu dziecku. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebna jest nam modernizacja naszego stylu myślenia. Jeśli przewartoścujemy się sami, być może odejdzie nam chęćka do ciągłego przestawiania mebli we własnym domu. Wtedy może zrozumiemy, że jutro weźmie się z dzisiaj, a to wzięło się z wczoraj. Z wczoraj dobrze nam znanego, na którego duchowe i materialne ślady natykamy się z czułą i rzeczową zarazem świadomością.

Tyle, proszę Państwa, refleksji na marginesie odbywających się właśnie Bydgoskich Dni Kultury i Sztuki, poświęconym muzealnictwu i zabytkom.

- - - - -